

Stefania Ochmann (Wrocław)

Koronacja Jana Kazimierza w roku 1649

Koronacje królów polskich, jak również towarzyszące im uroczystości, nie budziły dotąd żywszego zainteresowania historyków, jakkolwiek mają oni do dyspozycji liczne, częstokroć obszerne i szczegółowe (zwłaszcza od początku XVII w.) opisy tych aktów. Obfitość źródeł świadczy o zainteresowaniu ówczesnych Polaków, a także cudzoziemców intronizacją elekcyjnego monarchy, który dopiero po koronacji uzyskiwał pełnię władzy. Z tego punktu widzenia akt koronacji w czasach nowożytnych, a zwłaszcza w dobie królów elekcyjnych, miał większe znaczenie prawno-polityczne niż w średniowieczu, nie mówiąc już o tym, że symboliczne formy i treści rytuału koronacyjnego ulegały stopniowym przemianom. Mimo to wśród historyków w dalszym ciągu zdaje się przeważać opinia A. S. Radziwiłła: „Cóż można pisać o ceremoniach, które w niczym prócz imion nie ulegają zmianie?” Konsekwencje tego są takie, że po więcej niż skromnym w tym zakresie dorobku dziewiętnastowiecznych i późniejszych wydawców źródeł historycznych¹ i okazjonalnych tylko wzmiankach w różnego rodzaju monografiach² główną uwagę historyków przyciągają same „ordines coronandi”, jako wzorce pozwalające rekonstruować i badać pod różnymi aspektami symbolikę niezmiennego rytuału koronacyjnego³. Wydaje się jednak, że bez dokładnej znajomości poszczególnych uroczystości koronacyjnych trudno jest w szerszym syntetycznym ujęciu ukazać przemiany, jakie zachodziły w świadomości społecznej w odniesieniu do religijnej, kulturowej i politycznej

¹ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. I-III, Lipsk 1838-1839; A. Grabowski, *Ojczyście spominki*, t. I, Kraków 1845; S. Truchim, *Koronacje polskich królów elekcyjnych*, Poznań 1931 (dalej: *Truchim*).

² W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Warszawa 1933; W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1972; M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976; tenże, *Groby królewskie w Krakowie*, Kraków 1977; K. Matwijowski, *Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1976; S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.* (w druku).

³ S. Kutrzeba, *Koronacje królów i królowych w Polsce*, Warszawa 1918; A. Gieysztor, *Spektakl i liturgia — polska koronacja królewska*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, pod red. B. Geremka, Wrocław 1978, s. 9-23.

funkcji aktu koronacyjnego. A więc do zjawisk, na które zwrócił ostatnio uwagę A. Gieysztor⁴.

Celem niniejszego artykułu jest przekazanie — przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych źródeł polskich i obcych⁵ — możliwie pełnego opisu jednej z siedemnastowiecznych koronacji. Sądzę, iż materiał ten może posłużyć do dalszych, pogłębionych badań w zakresie wspomnianej problematyki.

Wyjazd do Krakowa

Uchwałą sejmu elekcyjnego pogrzeb Władysława IV został wyznaczony na 14 stycznia, zaś koronacja nowo wybranego monarchy — na 17 stycznia 1649 r.⁶ 29 grudnia 1648 r. po południu z Zamku królewskiego w Warszawie wyruszył do Krakowa orszak pogrzebowy z ciałem Władysława IV. Na dziedzińcu zamkowym żegnał zmarłego króla jego znamienity kaznodzieja, opat sieciechowski Stefan Wydźga. Obite złotogłowiem mary umieszczono na krytym wozie zaprzężonym w 6 koni przybranych w czarne kapy. Stojąca na marach srebrna trumna, ozdobiona licznymi emblematami i dewizami, z wielkim srebrnym krucyfiksem na wieku, była widoczna z zewnątrz. Całun trzymali idący po bokach sekretarze królewscy, z zapalonymi świecami z białego wosku w rękach⁷. Na czele konduktu maszerowało 6 kompanii dragonów i 1 chorągiew piechoty, za nimi — 26 bractw, z których każde niosło symboliczne mary. Następnie szli z białymi świecami w rękach zakonnicy różnych reguł, po nich magistrat Warszawy, mieszczanie, duchowieństwo świeckie, biskupi: chełmiński Andrzej Leszczyński, chełmski Stanisław Pstrokoński, żmudzki Jerzy Tyszkiewicz — w strojach pontyfikalnych. Przed samą trumną na dwóch aksamitnych poduszkach niesiono korony i berła polskie i szwedzkie. Za trumną kroczyli Jan Kazimierz, Karol Ferdynand, nuncjusz papieski Giovanni de Torres oraz senatorowie. Pochód zamykało kilka chorągwi gwardii królewskiej⁸. Jan Kazimierz oraz Karol Ferdynand towarzyszyli trumnie, idąc pieszo do rogatek stolicy, pozostały orszak — do Ujazdowa⁹. W dalszej drodze do Krakowa

⁴ A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 21–22.

⁵ Dokładniejsze dane dotyczące 8 źródeł polskich i 5 obcych znajdują się w odnośnych przypisach.

⁶ *Volumina Legum*, t. IV, Petersburg 1859, s. 188.

⁷ „Theatrum Europaeum”, t. VI, Franckfurt am Mayn 1652, s. 549 (dalej: TE), tu też przedruk *Eigentliche und aussführliche Relation welcher Gestalt Ihr Königl. Maytt [...] Johannes Casimirus Anno 1649 den 14 Januarii [...] in die Stadt Crakaw Ihren Einzug gehalten, wie denn auch folgens die Königl. Krönung den 17 Jan. [...] ist vollzogen worden*. Dantzig (1649) (przedruk w wolnym tłum. w: *Truchim*, s. 38–45); „Gazette de France”, 1649, s. 189 (dalej: GF). Wg nuncjusza G. de Torresa zarówno konie, jak woźnice przybrani byli w szkarłat, G. de Torres do kard. Panzirolo, Warszawa 2 I 1649, B.PAN Kraków, rkps 8414, s. 1–3.

⁸ TE, s. 549. GF, s. 189, podaje, iż oddział gwardii, który eskortować miał kondukt do Krakowa, liczył ok. 1500 ludzi.

⁹ GF, s. 189.

trumnę odprowadzali biskupi chełmski i żmudzki oraz marszałkowie: w. kor. Łukasz Opaliński, nadw. lit. Jan Antoni Tyszkiewicz¹⁰.

W sobotę wieczór 9 stycznia kondukt żałobny przybył do Łobzowa, a następnie podążył na Kleparz, gdzie złożono trumnę w domu jezuitów, w dawnej kamienicy Montelupich. Umieszczono ją na wozie okrytym zło- togłowie. Na trumnie leżały polskie i szwedzkie regalia, wokół trumny jarzyło się 14 świec, wartość honorową pełniła kompania dragonów¹¹, czuwali też przy niej dworzanie królewscy. Przy dwóch ołtarzach „msze różnych zakonów księży odprowadzali. Jedną [mszę] muzyka królewska grała i śpiewała”¹².

Rankiem 2 stycznia, inną drogą (przez Piotrków, Częstochowę, Olkusz), Jan Kazimierz wyruszył do Krakowa. Towarzyszyli mu: podkanclerzy kor., biskup chełmiński Andrzej Leszczyński, referendarz duchowny kor. Marcin Starzewski, podczaszy lit. Kazimierz Tyszkiewicz. Brakło w orszaku brata królewskiego Karola Ferdynanda, który pozostał w Warszawie przy chorej Ludwice Marii, a także kanclerza w. kor. Jerzego Ossolińskiego, którego zły stan zdrowia zatrzymał w stolicy parę dni dłużej. W niedzielę 10 stycznia król-elekt wraz z towarzyszącym mu orszakiem stanął w Łobzowie¹³. W poniedziałek udał się *incognito* na Zamek Wawelski i dokonał lustracji siedziby królewskiej. Przez wtorek i środę przyjmował w Łobzowie senatorów i szlachtę zjeżdżającą na koronację¹⁴.

Wjazd do Krakowa

Pogrzeb Władysława IV miał być poprzedzony uroczystym wjazdem Jana Kazimierza do Krakowa w dniu 13 stycznia. Obie te uroczystości zostały przesunięte o jeden dzień z powodu nieukończenia przygotowań (m.in. nie były jeszcze gotowe bramy tryumfalne)¹⁵.

¹⁰ Diariusz gdański sejmu koronacyjnego 1649 r., WAPGd., rkps 300, R/Ee 15, s. 467–502, toż s. 503–528, druga kopia: rkps 300/29/131, k. 227–243v. (dalej: DG); diariusz Steinwehra, B. Uniw. Wrocław., Steinwehr, folio 37, t. III, k. 339 (dalej: DS), inna kopia: AGAD, AR II, ks. 14, s. 494–500. Wg A. Adersbacha trumnie początkowo mieli towarzyszyć wojewodowie: braclawski Adam Kisiel, dorpacki Andrzej Leszczyński oraz podskarbi w. kor. Jan Mikołaj Daniłowicz. Ponieważ wszyscy trzej cierpieli na podagrę, na dworze żartowano, iż trzej kulawcy powiodą umarłego. Relacja A. Adersbacha z Warszawy 13 XII 1648. ZSA Merseburg, Rep. 6, nr 47, fasc. 3, k. 2.

¹¹ DG, s. 469; Terminata Marcina Golińskiego, B. Oss., rkps 189 (fotokopie), s. 193 (dalej: TG), druga kopia: B. Jagiell., rkps 5357, t. 15, k. 53v.–59v.; S. Temberski, *Roczniki 1647–1658*, wyd. W. Czermak, Kraków 1897, s. 103–104.

¹² DS, k. 339.

¹³ DG, s. 503; DS, k. 339; GF, s. 202; TG, s. 193; G. de Torres do kard. Panzirolo, Warszawa 2 I 1649, E.PAN Kraków, rkps 8414, s. 3; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. III: 1647–1656, tłum. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980 s. 169 (dalej RP).

¹⁴ GF, s. 202; TG, s. 193.

¹⁵ DG, s. 471; RP, s. 169.

We czwartek 14 stycznia „przy pięknej pogodzie”, wczesnym popołudniem wyruszył Jan Kazimierz z Łobzowa przez przedmieścia kleparskie i kazimierskie do Krakowa¹⁶. Już od rana tego dnia przybywali do Łobzowa senatorowie, urzędnicy państwowi i dworscy, posłowie ziemscy oraz liczna szlachta, formując orszak towarzyszący królowi-elektowi. Większość ubrana była w stroje żałobne, chociaż niektórzy jechali także „w strojach tureckich i perskich”¹⁷.

Na spotkanie króla wyruszyły pod Łobzów magistraty Kleparza, Krakowa i Kazimierza, cechy pod swymi chorągwiami oraz gwardie miejskie. Podążającego do zwłok zmarłego brata króla-elekta jeszcze w „szczerym polu” powitał magistrat Kleparza, po nim zaś — Kazimierza. Król, mając u boku kanclerza Ossolińskiego, siedział w karecie zaprzężonej w sześć czarnych koni, „a gdy obaczył panów radziec kazimierskich, rzekł dwa razy: stój, stój! Wsiadł z karety JMXP kanclerz koronny i okno otworzył do karety. Pan Wawrzyniec Toporski, rajca kazimierski, oracyją odprawił do Króla JMci”. Następnie wszyscy obecni radcy i burmistrz Kazimierza zostali dopuszczeni do ucałowania ręki królewskiej. Na koniec ucałował rękę króla ksiądz Stanisław, wikary kościoła Św. Jakuba na Kazimierzu, i rzekł: »Vivat rex!« Król się rozśmiał i czapkę zdjął”¹⁸. Jako ostatni witał króla, już przy wspomnianej posesji jezuitów, Gabriel Ochocki, burmistrz Krakowa¹⁹. Po nawiedzeniu ciała zmarłego brata Jan Kazimierz podążył już do bram miasta.

Pochód otwierały piesze gwardie cechów miejskich. Najpierw szedł dość liczny oddział cechów kleparskich z rusznicami, pod czerwoną adamaszkową chorągwią z białym krzyżem. Dowódca jechał na koniu, ubrany w szkarłatną ferezję podbitą sobolami. Dalej szły dwa mniejsze już oddziały gwardii stradomskiej oraz kazimierzowskiej, po nich zaś trzy oddziały gwardii krakowskiej różnych cechów. Dowódcy ich również jechali na koniach, bogato ubrani, ze złocistymi buzdycanami w rękach. Po gwardiach pieszych jechały konne. Najpierw gwardia „kupców rozmaitych i Włochów pod trzema chorągwiami rajtarskimi błękitnymi, z bębniami i trębaczami”, wszyscy w czar-

¹⁶ Dokładną godzinę wyjazdu z Łobzowa, jak również wjazdu do Krakowa trudno ustalić wobec rozbieżności w źródłach. Wg DG, s. 504, wyjazd nastąpił ok. godz. 14; wg TE, s. 809 i *Eigentliche und ausführliche Relation...* — o „pół do czwartej po południu”. Natomiast wjazd wg krakowskiego diariusza wjazdu, pogrzebu i koronacji, B.PAN Kraków, rkps 1062, k. 310–315 (odpisy: B. Oss., rkps 198, s. 492–506, rkps 3564, k. 189v.–204v.; przedruk, bez podania źródła, w: *Dniestrzanka. Zbiór artykułów wierszem i prozą ku zabawie i nauce*, wyd. S. Jaszowski, Lwów 1841, s. 79–92 (dalej: DK), nastąpił „circa horam 22 na całym zegarze”. Podobnie informuje W. J. Rudawski, *Historia polska...*, tłum. W. Spasowicz, t. I, Petersburg 1855, s. 59.

¹⁷ DG, s. 471. Zapewne pajucy, masztalercy i inna służba wmieszana w orszak; trudno bowiem wyobrazić, aby szlachcic na tak doniosłą uroczystość przebierał się w strój „bisurmański”.

¹⁸ TG, s. 194.

¹⁹ DG, s. 471–472, 504–505; TG, s. 194.

nych aksamitnych kabatach i czarnych kapeluszach. Następnie pod trzema chorągwiami rajtarskimi gwardia: „Szotów, szmuklerzów, pasamaników, po niemiecku ubranych w szarych koletach łosich, a rękawy czerwone, atlasowe u nich były, wszyscy także w kapeluszach czarnych”. Na końcu jechała gwardia mieszczan krakowskich, bogato ubranych w różne stroje jedwabne²⁰, „na dobrych koniach i dobrze wychowałych, znać, że księżę były” — zauważył współczesny świadek. W sumie było 6 gwardii miejskich pod 13 chorągwiami²¹.

Po gwardiach miejskich następowała piechota: „królewska, dworska, arcybiskupia, biskupia, kanclerska i inszych senatorów”, pod różnymi chorągwiemi, z krzykliwą muzyką i bębnami przy każdej chorągwi. W sumie było ich 36. Wyróżniały się spośród nich następujące: 6 królewskich, 8 biskupa krakowskiego, 3 należące do załogi Zamku krakowskiego, 2 miejskie, 1 prymasa, „ale znaczna”, 2 kanclerza Ossolińskiego, 1 starosty średzkiego, stolnika kor. Jana Piotra Opalińskiego, „barzo strojna, bo ledwie nie wszytka piechota z pęclicami i z nożykami srebrnymi, w świeżej barwie, dobrze przyodziana”²².

Z kolei szły chorągwie rajtarskie i dragońskie w liczbie 35²³. Wśród nich znajdowało się 12 chorągwi królewskich. Żołnierze w mundurach błękitnych, czerwonych i żółtych, sztandary „błękitne, jednakie”²⁴, na których naszyty był krzyż z jedwabiu, w połowie żółty, w połowie czerwony. Po jednej stronie sztandaru w środku krzyża był obraz N. Marii Panny, po drugiej stronie — cztery herby królewskie pod koroną, zaś „około tych obudwu herbów, na obudwu stronach chorągwiej były litery złote wielkie

²⁰ DK, k. 310. GF, s. 202, podaje, że gwardia mieszczan krakowskich ubrana była w jednakowe stroje karmazynowe, aksamitne i atlasowe.

²¹ DG, s. 473—475, wymienia 4 gwardie miejskie pod 11 chorągwiami: 1) konna kompania mieszczan kleparskich uzbrojona na sposób kozacki w łuki, z bębnami i brunatnym kornetem; 2) kompania kupców cudzoziemskich z Krakowa, ubranych w czarne aksamitne futra, ich studzy natomiast — w łosich koletach z rękawami atlasowymi czerwonymi i barwy kwiatów jabłoni, z białymi i błękitnymi kornetami; 3) kompania mieszczan czy też kupców krakowskich, ubranych na sposób kozacki, uzbrojonych w łuki i karabiny, z niebieskim kornetem, na którym był wizerunek orła białego; 4) kompania kupców włoskich, ubranych całkowicie na sposób polski w brązowe jedwabne stroje, uzbrojonych w pistolety, szable i koncerze, pod dowództwem Savioliego. *Truchim*, s. 42: „Mieszczanie przy wjeździe królewskim wystawili na Rynku nie więcej jak cztery szczupłe chorągwie piechoty i jedną kompanię cudzoziemską na koniach, jako też konną kompanię złożoną z mieszczan i kupców”.

²² DK, k. 310. DG, s. 472—473, wymienia 13 chorągwi senatorskich, w tym 6 piechoty niemieckiej i polskiej biskupa krakowskiego (800 ludzi). TE, s. 809, i *Truchim*, s. 41—19 chorągwi piechoty. DS, k. 339, podaje następującą liczebność oddziałów piechoty: starosty średzkiego — 100 ludzi, miecznika koronnego — 200, marszałka nadw. kor. — 100, starosty krakowskiego — 300, biskupa krakowskiego — 600, króla — 600

²³ DK, k. 310. *Truchim*, s. 41, podaje 18 oddziałów dragonii, zaś GF, s. 202, wymienia 55 chorągwi dragonów

²⁴ GF, s. 202; DK, k. 310.

napisane »Vivat Dei Gratia Rex Poloniae«²⁵. Z innych chorągwi rajtarskich i dragonów zwracało uwagę 200 dragonów starosty krakowskiego Jerzego Lubomirskiego, odzianych w czerwoną „barwę”, z czerwonym kornetem (ozdobionym białymi i niebieskimi piórami), pośrodku którego był wizerunek Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na rękę i napis „Tui Auspiciis Orbis Regina”; kompania dragonów starosty łukowskiego Jana Bartosza Kazanowskiego bez sztandaru; kompania dragonów kasztelana elbląskiego Ludwika Weyhera, w błękitnej „barwie”, pod małym czarnym kornetem, na którym był wizerunek orła białego i napis „Pro Rege et Grege”, oraz druga jego kompania dragonów w liczbie 200 ludzi, z niebieskim kornetem; kompania dragonów kasztelana lubelskiego Franciszka Floriana Zebrzydowskiego, pod czerwonym kornetem, na którym był biały krzyż; wreszcie kompania dragonów starosty kałuskiego Jana Zamoyskiego, pod białym kornetem z białym krzyżem²⁶.

Przed królem jechała kawalkada złożona „z towarzystwa spod chorągwi królewskiej, szlachty, sług i przyjaciół panięcych, posłów ziemskich, dworzan etc., senatorów”²⁷. Na czele kawalkady jechało ok. 250 szlachty w różnorodnych strojach, pojedynczo lub w grupach po dwie i trzy osoby; następnie — 8 trębaczy królewskich w błękitnych strojach, obszytych srebrnymi galonami, za nimi zaś 4 rzędy jeźdźców, po 3 w każdym rzędzie. Środkowy jeździec w rzędzie ubrany był we wspaniałą kontusz, zaś towarzyszący mu z boków — w długie suknie tureckie ze srebrnej i złotej lamy, „ze skrzydłami zrobionymi z piór strusich białych i niebieskich na ramionach, uzbrojeni w złociste tarcze i hełmy z dużymi pióropuszcami, konie pod nimi również po turecku pięknie przybrane”. Za oddziałkiem tym jechało kilku husarzy, za nimi zaś orszak znaczniejszej tym razem szlachty w liczbie 170 osób²⁸. Spośród nich wszystkich strojem wyróżniał się margrabia Władysław Myszkowski, jadący na gniadym koniu tureckim. Ubrany był w czarną ferezję z soboli, na czapce miał czarną kity spiętą świetnymi diamentami, na plecach — skrzydło żorawie białe, przeplatane czarnymi kitami „bogato i świetno także kamieniami ozdobione”. W liczne

²⁵ DS, k. 339, podaje, że dragonów królewskich „albo raczej województw wielkopolskich, gdyż ich one w Warszawie przeciwko Chmielnickiemu zaciągnęli, do rąk JMP Korfla, ich oberstera, pieniądze na trzy miesiące oddali” — było 1200. „których przed kawalerią szło chorągwi sześć, a drugie sześć za JKM claudebant agmen”. DG, s. 475, też wymienia sześć kompanii dragonów gwardii królewskiej w różnokolorowych liberjach, pod błękitną chorągwią z białym i żółtym krzyżem; TG, s. 194, liczył ich na 2000.

²⁶ DG, s. 473—474; RP, s. 170, podaje ogólnie, że liczba wojska przekraczała kilka setek.

²⁷ DS, k. 339; DK, k. 310, zwraca uwagę, że „żadnej kozackiej ni husarskiej chorągwiej nie było, ale dworskie kompanie i panięta dosyć kosztownie i bogato i gromadno ustrojonej jechali”. Zwraca uwagę rozbieżność w ocenie liczebności kawalkady: DS, k. 339, wymienia 200 osób; DG, s. 505 — ok. 340 szlachty, nie licząc senatorów; DK, k. 310 — 500 osób; *Truchim*, s. 41 — 500 osób; W. J. Rudawski (*op. cit.*, s. 59) — samych dygnitarzy ponad 600; GF, s. 202 — ponad 4000 osób.

²⁸ *Truchim*, s. 41

kity przystrojony był też koń margrabiego: jedna, „kosztownie oprawna”, znajdowała się pod prawym uchem, druga nad okiem konia, zaś 3 kity, „które wszystkie się w klejnotach świeciły”, umieszczone były nad podpierśnikiem konia. „I tak wszytek, i z koniem, między kitami a pierzem zórawim, jako paw upierzony jechał” — skomentował ówczesny świadek. Obok Myszkowskiego odróżniał się podobnie świetnym strojem Krzysztof Żórawski, rotmistrz powiatowy sandomierski, jadący w kosztownym kirysie, z puklerzem i dzidą. „Konia bardzo dobrego i srodze żartkiego miał pod sobą, w pierzu także koń był wszytek”. Grupę tę zamykali: generalny starosta wielkopolski Bogusław Leszczyński, Tobiasz i Jarosz Minorowie oraz Koniecpolscy, z których pisarz wojskowy, Andrzej Koniecpolski, „był znaczniejszy”. Za tą środkową grupą kawalkady jechali urzędnicy państwowi w porządku określonym właściwą hierarchią, tj. od najniższych stopniem do najwyższych. A więc najpierw: chorąży kor. Michał Zebrzydowski, chorąży wielki lit. Krzysztof Pac, chorąży nadw. lit. Bogdan Ogiński, koniuszy kor. Aleksander Lubomirski, starosta krakowski Jerzy Lubomirski, starosta sądecki Konstanty Jacek Lubomirski „i insi starostowie różni, bardzo strojno i bogato”. Za nimi jechali dwaj młodsi księżęta Wiśniowieccy: Dymitr i Konstanty, a potem księżę Jarema, na koniu tureckim, siwym, jabłkowitym, przybranym w „rząd suty złocisty, wążusieński”. Księżę ubrany był w czarną ferezję z soboli, „buława hetmańska pod nim, po prawej stronie u łęku przedniego, u siodła wisiała”. Obok niego jechali bracia Sapiehowie: starszy, Kazimierz, starosta mołczadzki, i młodszy, Jan.

Z kolei w orszaku postępowali kanclerze: w.kor. Jerzy Ossoliński, w.lit. Stanisław Albrecht Radziwiłł, podkanclerzy lit. Kazimierz Leon Sapieha, „wszyscy w żałobie”. Po nich jechali: sekretarz kor. Jan Gembicki, referendarz kor. Aleksander Zaleski oraz regens kancelarii kor. ksiądz Remigian Piasecki. Za nimi ciągnął orszak senatorów. Jechali więc wojewodowie: mazowiecki Stanisław Warszycki, brzeski-kujawski Jan Szymon Szczawiński, smoleński Jerzy Karol Hlebowicz („ten bardzo strojno i bogato, bo się do Rzymu wyprawia witać Ojca św. od króla IMci”), lubelski Aleksander Piotr Tarło, oraz kasztelanowie: sandomierski Stanisław Witowski, wojnicki Michał Stanisław Tarnowski, wołyński Mikołaj Jerzy Czartoryski, lubelski Franciszek Zebrzydowski, oświęcimski Achacy Przyłęcki i sochaczewski Mikołaj Łayszczewski. Po senatorach świeckich jechali biskupi: chełmiński podkanclerzy kor. Andrzej Leszczyński, chełmski Stanisław Pstrokoński, przemyski Paweł Piasecki, żmudzki Jerzy Tyszkiewicz, kujawski Mikołaj Wojciech Gniewosz. Natomiast prymas Maciej Łubieński, biskup krakowski Piotr Gembicki i poznański Andrzej Szoldrski czekali na króla w Zamku Wawelskim, aby go powitać. Po biskupach jechał marszałek nadw. lit. Jan Antoni Tyszkiewicz, a za nim obaj marszałkowie koronni: wielki — Łukasz Opaliński senior i nadworny — Adam Kazanowski, wszyscy z opuszczonymi laskami²⁹.

²⁹ DK, k. 310v., wymienia ponadto biskupów uczestniczących we wjeździe: smoleńskiego, kijowskiego i kamienieckiego. nie znajduje to jednak potwierdzenia w innych źród-

Tuż za nimi jechał król w czarnym żałobnym stroju francuskim, bez płaszcza, w kapeluszu. Za nim jechali: Bogusław Radziwiłł, koniuszy lit., J. Zamoyski i wielu dworzan, tworzących wraz z pieszo idącymi pokojowymi wielki krąg wokół Jana Kazimierza. Orszak zamykało 6 chorągwi dragonskich pod wodzą Jana Ernesta Korffa³⁰.

Jeśli chodzi o wystrój zewnętrzny całej kawalkady, to duże wrażenie robiły na współczesnych białe skrzydła żórawie — na ludziach i koniach. Przystrojonych w nie było ok. 150 osób; z kolei ponad 200 osób miało na sobie skóry tygrysie, kirysy, różne puklerze, zaś kilkadziesiąt osób ubranych było w zawoje i inne stroje tureckie, trzymając dzidy w rękach³¹. „Trudno było kogoś wyróżnić — pisał korespondent „Gazette de France”. — Należało raczej podziwiać zarówno grację tej szlachty, bogactwo ich piór, pereł, diamentów i innych drogocennych kamieni, które zdobiły ich i ich wierzchowce, jak też urodę ich koni, farbowanych lub naturalnej maści, rozmaitość ich kopii, tarcz, kołczanów, dzid i innej broni starej i nowej fabryki”³².

Przy kościele Św. Floriana oczekiwali króla profesorowie Akademii Krakowskiej. Zanim rektor, Jakub z Uścia, wygłosił powitalną orację, dwaj poprzedzający go pedlowie z berłami skłonili się przed królem mówiąc: „Sacram et Serenissimam Poloniae et Sueciae Regiam Majestatem Vestram humillime salutant tres facultates inclytæ Academiae Cracoviensis”. Po powitaniu przez rektora Jan Kazimierz wjechał do Bramy Floriańskiej, gdzie z karety przesiadł się na czarnego, neapolitańskiego konia, którego grzywa „w różne kitniki po cudzoziemsku przeplatana była”. Od Bramy Floriańskiej aż na Zamek sześciu rajców krakowskich niosło nad królem purpurowy, złotem tkany baldachim, zmieniając się trzykrotnie po drodze: przy kościele Mariackim, ul. Grodzkiej i Kanoniczej³³. W czasie przejazdu „król kilkakrotnie wyjeżdżał spod baldachimu na Rynek i zdejmował kołpak [?] oddając ukłon stojącej w oknach publiczności”³⁴.

Dla uświetnienia wjazdu miasto wystawiło na Rynku dwie bramy tryumfalne: jedną u wylotu ul. Floriańskiej, drugą u wylotu ul. Grodzkiej.

łach. *Truchim*, s. 41, podaje następujący porządek pochodu senatorów: postępowali oni parami tak, że w pierwszej jechali podkanclerzy koronny z prawej, a biskup chełmski z lewej strony, w drugiej — biskup kujawski z prawej, kanclerz w. lit. z lewej strony. Za nimi jechał samotnie J. Wiśniowiecki, za którym następną parę tworzyli kanclerz w. kor. i marszałek nadw. kor., ostatnią zaś — marszałek w. kor. i marszałek nadw. lit.

³⁰ DG, s. 476—477; DS, k. 339; *Truchim*, s. 42, wzmiankuje o 7 oddziałach jazdy zamykających pochód, podając przy tym błędną informację, jakoby za królem jechał Janusz Radziwiłł z kilkunastoma szlachciami w żałobie — ten bowiem nie był ani na koronacji, ani na sejmie.

³¹ DK, k. 310v.

³² GF, s. 202.

³³ DG, s. 472, 505; GF, s. 302; DK, k. 310v. W.J. Rudawski (*op. cit.*, s. 63) pisał, że król jechał na białym koniu.

³⁴ *Truchim*, s. 42.

Pierwsza zbudowana była na kształt trzech wież herbu miasta Krakowa. Na nich od strony Rynku znajdowały się wizerunki świętych, patronów miasta ze stosownymi napisami; natomiast od strony ul. Floriańskiej „byli na tarcicach odrzezani i wymalowani wszyscy królowie z domu Jagiellońskiego, aż do teraźniejszego Króla JM Jana Kazimierza IV, którego także na koniu siedzącego, we zbroi, odmalowali pięknie z regimentem, w wieńcu bobkowym, a za nim wojska wielkie”. Brama przy ul. Grodzkiej była skromniejsza, „z różnymi figurami i napisami, a w pośrodku orzeł się kłaniał biały, obracając się na obie strony”³⁵. Obydwie te bramy mieszczanie „muzyką wokalną i instrumentalną osadzili”, która „wesole koncerty odprawiała”³⁶.

Gdy król wjeżdżał w Rynek „przy blasku tysięcznych pochodni jarzących”, zaczęto bić z dział na Zamku. Strzelała również piechota, którą skierowano na wały, nie wpuszczając jej na Zamek³⁷. Podobnie salutowano wkroczenie króla do katedry wawelskiej, w której przed grobem św. Stanisława powitali go oczekujący tu prymas i biskup krakowski w strojach pontyfikalnych³⁸. Po odśpiewaniu przez kapitułę „Te Deum laudamus” i odprawieniu wieczornych modlitw Jan Kazimierz udał się na Zamek. Towarzystwo temu bicia z wszystkich dział zamkowych³⁹ i salwy „po murach i po zamkach, po bramach wszędzie i na Ratuszu, i na smatruzach wszystkich, i w kilku kamienicach z różnych hakownic ognistych tak porządnie i sprawnie, że się zdało, jakoby się miasto i mury od wielkiego gromu trzęsły. Która strzelba dwie godziny w noc trwała”. Salwom towarzyszyły błyski rac i ogni sztucznych. Bram miasta nie zamknięto tej nocy, bo gwardie piesze i konne wracały z Wawelu do swych gospód, część udawała się na przedmieścia, niektórzy wyjeżdżali do różnych okolicznych wsi, „i ledwie się w pół nocy w mieście uciszyli”. Całe miasto było też specjalnie oświetlone — na narożnikach ulic paliły się pochodnie. Nie obyło się przy tym bez ekscesów; i tak „w Rakowicach, mile od Krakowa, dwór żołnierze spalili”. Inny pożar miał już miejsce w czasie wjazdu króla, kiedy to „się dwa kominy ogniem zajęły w Rynku, w kamienicy p. Cyrusowej, które poturbowały ludzie, ale je prędko zgaszono”⁴⁰.

Późnym wieczorem tegoż dnia, bez specjalnych ceremonii, sprowadzono ciało Władysława IV na cmentarz farski N. Marii Panny, „gdzie między kościołem Św. Barbary a między kościołem farskim, pod wielką szopą zieloną,

³⁵ TG, s. 194—195.

³⁶ DS, k. 339; DK, k. 310v.

³⁷ W. J. Rudawski, *op. cit.*, s. 60; DK, s. 195; DS, k. 339.

³⁸ GF, s. 204, dodaje, że króla witał biskup krakowski, dając mu relikwie św. Stanisława. Na mowę powitalną król odpowiedział osobiście, nie przez kanclerza.

³⁹ DG, s. 477; DS, k. 339; RP, s. 170. W. J. Rudawski (*op. cit.*, s. 60) podaje, że strzelało 40 dział.

⁴⁰ DK, k. 310—310v.; DG, s. 528; GF, s. 204; Relacja A. Adersbacha z Krakowa, 23 I 1649, ZSA Merseburg, Rep. 6, nr 47, fasc. 2, k. 22.

stało przez noc⁴¹. Na trumnie spoczywały insygnia królestwa polskiego i szwedzkiego oraz miecz koronny, a czuwali przy niej duchowni i dwie kompanie żołnierzy⁴².

Pogrzeb Władysława IV

W piątek 15 stycznia, z rana, przy zwłokach Władysława IV zebrało się duchowieństwo świeckie i zakonne. Około godziny dziewiątej przyjechał król w żałobnej karocy i wkroczył na cmentarz, otoczony sporym oddziałem arkabuzerów i muszkieterów (tych ostatnich było ok. 60). Nie spodobało się to obecnym i wywołało różne komentarze. Wokół trumny zebrał się już wszyscy znajdujący się w Krakowie senatorowie i urzędnicy, zaś duchowni śpiewali „Requiem”⁴³.

Po przybyciu Jana Kazimierza wyruszył z Rynku kondukt pogrzebowy w następujących porządku. Na czele szli uczniowie szkół krakowskich i gromada ludzi ubogich — wszyscy w kapach żałobnych, z pochodniami w rękach. Za nimi szły cechy i bractwa, niosąc mary, nakryte — zależnie od możliwości — złotogłowiem, aksamitem bądź suknem (mar tych naliczono ok. 4 tuziny). Następnie szli zakonnicy krakowscy różnych reguł i księża świeccy. Każdy zakon niósł duży krucyfiks bądź chorągiew żałobną. Kroczyli parami po obu stronach konduktu „po podcieniach, mimo kamienice” w następującym porządku: reformaci z Kazimierza — 24 pary, bernardyni — 16 par, augustyni — 40 par, karmelici — 32 pary, paulini — 16 par, dominikanie — 45 par, franciszkanie — 45 par, markowie — 16 par oraz plebani i wikarzy — 46 par (w sumie 536 osób)⁴⁴. Między duchowieństwem, środkiem ulic, jechali chorążowie województw i powiatów „na koniach, bogato, strojno, pod czarnymi kitami, w kirysach, sami świetno ustrojeni”⁴⁵. Każdy z nich niósł chorągiew żałobną, jedwabną, z herbem danego województwa czy powiatu. Postępowali w takim porządku, w jakim wywoływani byli na Rynku przez chorążego sandomierskiego Adama Kazanowskiego — poczynając od województwa nowogródzkiego i czernichowskiego, a na poznańskim i krakowskim kończąc⁴⁶. Obok chorążych szła „piechota różna, żelesce albo scofie u cho-

⁴¹ DK, k. 310v. DG, s. 477—478, 507, a także: TG, s. 195; *Truchim*, s. 42; GF, s. 204 — wzmiankują o „namiocie”, natomiast w DS, k. 339, jest mowa o zbudowaniu specjalnej szopy z tarcic. Z kolei S. Temberski (*op. cit.*, s. 104) zwraca uwagę, iż niewprowadzenie trumny do kościoła Mariackiego spotkało się z krytycznymi opiniami, i przypisuje jezuitom z kościoła Św. Barbary wpływ na decyzję pozostawienia trumny na cmentarzu.

⁴² DG, s. 478, 507.

⁴³ DG, s. 478, 508.

⁴⁴ DG, s. 479—480; S. Temberski, *op. cit.*, s. 104. DS, k. 339, podaje ogólnie, że szli mnisi różnych reguł, ostatni — „canonici regulares”.

⁴⁵ DK, k. 311. Wg DK, k. 311, było ich 30; wg GF, s. 205 — 36 chorążych; wg DG, s. 507, było ich 26. Ibidem na s. 481 obok liczby 27 jest wzmianka, że nie było w orszaku chorążego z Prus.

⁴⁶ DG c. 481 508. DS, k. 339.

ragwi i u proporców swych ku ziemi na dół obróciwszy⁴⁷. Za chorążymi wojewódzkimi jechali chorążowie litewscy i koronny: Krzysztof Zygmunt Ogiński, Pac i Koniecpolski. Pierwszy jechał na koniu gniadym tureckim, bogato przybranym w kity. Sam ubrany był w czarną ferezję z soboli i kitę -- niósł chorągiew nadworną W. Ks. Litewskiego. Pac jechał na siwym koniu tureckim. Sam był w złocistym kirysie „pod kitami także bogatymi, świetno i strojno barzo” -- niósł chorągiew wielką z Pogonią litewską. Chorągiew wielką koronną, z orłem białym pod koroną, niósł Koniecpolski. Siedział na gniadym koniu tureckim „rzeźwym barzo”, na którym był czoldar biały teletowy w złote kwiaty. Nad prawym okiem i między uszami konia znajdowały się czarne kity ozdobione diamentami, również rząd na koniu wysadzany był drogimi kamieniami. Sam Koniecpolski ubrany był w czarną sobolową ferezję, a na głowie miał złocisty szyszak z czarną kitą, ozdobioną zaponą i różgą na kształt rozmarynu, wysadzana drogimi kamieniami. Złocisty puklerz, jak również złociste karwasze na rękach obsypane były różnymi klejnotami i „tak świetno, bogato, kształtnie i strojno siedział, że sobie równego w tej kompaniej nie miał⁴⁸. Po lewej stronie Koniecpolskiego jechał Jakub Michałowski, wojski lubelski, trzymając w prawej ręce czarną tarczę z wizerunkiem orła białego; po prawej stronie -- Hieronim Zbrożek, starosta przasnyski, z czarną żalobną kopią, zwróconą grottem w dół. Chorągiew na kopii była też czarna, z białym orłem⁴⁹. Obydwaj byli „w kirysach świetnych pod kitami, na szyszakach obadwa mieli kity czarne”. Pod wszystkimi wymienionymi prowadzono konie „i towarzystwa około pana chorążego koronnego siła było pieszo”. Za chorążymi jechali czterej trębacze królewscy w żalobie, „żałosno przez munsztuki trąbiąc”. Za nimi szło kilkunastu wokalistów królewskich, „śpiewając krzykliwie, choć żalobnie⁵⁰.

Następnie kroczyli akademicy krakowscy: najpierw kilka par bakałarzów, potem profesorowie, na końcu rektor, poprzedzany przez 2 pedlów niosących złociste scepra⁵¹. Po akademikach postępowali kanonicy krakowscy i gnieźnieńscy, opaci i biskupi -- wszyscy w strojach pontyfikalnych. Spośród biskupów szli w kondukcje: żmudzki, chełmiński, kujawski, przemyski, chełmski i jeden sufragan krakowski. Prymas, biskup krakowski i poznański oczekiwali na orszak żalobny w katedrze⁵². Nie było natomiast w kondukcje żalobnym duchowieństwa prawosławnego⁵³.

Z kolei szli senatorowie świeccy, „insignia królewskie: berła, scepra.

⁴⁷ DK, k. 311.

⁴⁸ Wg DK, k. 311, mówiono, że był to strój jego ojca, kasztelana krakowskiego, hetmana w. kor.

⁴⁹ DG, s. 481–482, 508.

⁵⁰ DK, k. 311; DG, s. 508; DS, k. 339, podaje, że na przemian śpiewano i trąbiono.

⁵¹ DG, s. 480; natomiast S. Temberski (*op. cit.*, s. 104) podaje, że szli „academici absque rectore”.

⁵² DS, k. 339; DG, s. 481; W. J. Rudawski, *op. cit.* s. 60.

⁵³ TG, s. 196.

koronę polską i szwedzką na wężłówkach altembasowych niosąc⁵⁴. I tak kasztelan lubelski Franciszek Zebrzydowski niósł Order Złotego Runa, kasztelan wojnicki — jabłko szwedzkie, idący obok niego kasztelan sandomierski — jabłko polskie, wojewoda smoleński — berło szwedzkie, wojewoda lubelski — berło polskie, wojewoda mazowiecki — koronę szwedzką, wojewoda ruski (za którym szli jego synowcowie) — koronę polską, miecznik koronny Michał Zebrzydowski — obnażony miecz. Za nimi szli ministrowie: podskarbi nadw. kor. Maksymilian Ossoliński, niosący klucze spowite czarną taftą, po nim kanclerze i podkanclerzowie koronni i litewscy z gipsowymi pieczęciami, „przy których czarne kitniki wisiały długo”. Wreszcie szli marszałkowie koronni i nadworny litewski z opuszczonymi w dół laskami⁵⁵. Tuż za nimi jechał wóz z trumną, umieszczoną na pasach obszytych czerwonym aksamitem. Wóz ciągnęło osiem koni „wielkich i rośłych”, przybranych w czerwone aksamitne kapy, sięgające do samej ziemi. Na każdej kapie naszyte były z obu stron wielkie herby królewskie pod koronami, haftowane srebrem i złotem na karmazynowym atłasie. Powoziło dwóch woźniców, również w kapach z czerwonego aksamitu. Wóz był bardzo wysoki i wraz z trumną nakryty nowym czerwonym altembasem w złote kwiaty, obrzeżonym białym jedwabiem. Na bokach całunu przypięte były herby 14 prowincji „z literami tytułu królewskiego”, na wierzchu zaś korony polska i szwedzka — wszystko haftowane na karmazynowym aksamicie⁵⁶. Wokół wozu szli niektórzy dworzanie i sekretarze zmarłego króla oraz starostowie z świecami w rękach, trzymając całun. Nieco dalej, z boku — paziowie, także z białymi, zapalonymi świecami. Wszyscy odziani w czarne, grube, sukienne kapy. Całun m.in. nieśli Bogusław Radziwiłł, Jan Zamoyski, Krzysztof Gembicki, krajczy koronny, Jan Teodor Maydel, łowczy koronny⁵⁷.

Za trumną kroczył Jan Kazimierz w czarnym, sukienym stroju francuskim, na którym miał długą kapę z grubej czarnej białej, na głowie zaś kapelusz bez piór⁵⁸. Król, prowadzony z prawej strony przez nuncjusza, z lewej przez wojewodę brzeskiego — z białymi świecami w rękach — szedł „po kamienicach wesoło oglądając”⁵⁹. Za królem postępowali pozostali senatorowie, wielu posłów przybyłych na sejm, dworzan oraz rada miasta Krakowa.

⁵⁴ DK, k. 311; DS, k. 339 — „na wężłówkach złotogłowych”; DG, s. 483 — „na czarnych jedwabnych poduszkach”.

DG, s. 483; natomiast wg DK, k. 311 311v., Tarnowski miał nieść berło szwedzkie, a Witowski — berło polskie. Nie podano tu jednak, kto niósł złote jabłka. Źródła podają różną kolejność grup tworzących kondukt; w szczególności dotyczy to miejsca chorążych, kanclerzy oraz porządku niesienia insygniów królewskich.

⁵⁶ DG, s. 484; GF, s. 206; DK, k. 311v.; DS, k. 339; TG, s. 196.

⁵⁷ DK, k. 311v.; DG, s. 485.

⁵⁸ DG, s. 485, 510.

DK, k. 311v. Natomiast W. J. Rudawski (*op. cit.*, s. 60) pisze, że król szedł „w żałobnym odzieniu, z żałobniejszą jeszcze twarzą”. TG, s. 196, podaje niezgodnie z prawdą, że u boku króla kroczyli poseł cesarski oraz inni posłowie cudzoziemscy, gdy w rzeczywistości na pogrzebie i koronacji oprócz nuncjusza nie było żadnego obcego wysłannika.

Magistrat Kazimierza dopiero na polecenie króla został dopuszczony do konduktu⁶⁰. Po obu stronach konduktu szły gwardie królewskie z halabardami, trzymając broń — zgodnie ze zwyczajem — zwróconą ku ziemi. Utworzyły one wielki krąg, by nie dopuścić publiki zbyt blisko wozu z trumną. Pochód zamykały spieszone chorągwie rajtarskie i dragonńskie, które „wlokły się długo za ciałem aż do samego Zamku”⁶¹.

Cały orszak pogrzebowy — jak zanotował ówczesny świadek — nie był jednak ani tak duży, ani tak wspaniały jak w dawniejszych czasach, a zwłaszcza w czasie pogrzebu Zygmunta III w 1633 r.⁶² Jednakże widzów nie brakło, gdyż — jak twierdzi Marcin Goliński — „lud pospolity srogi był wszędy: po ulicach, po kamienicach, po oknach, których ledwo okiem mógł pojrzyć”⁶³.

Gdy orszak przybył na Wawel, marszałek nadw. kor. wraz ze sporą gromadą hajduków zatrzymał przy ostatniej bramie tłum towarzyszący konduktowi. Bramę zamknięto, zaś cisnących się na Zamek „nie puszczano, tylko panów samych, bito i odganiano”⁶⁴. Przed katedrą dworzanie i starostowie, trzymający dotąd całun, zdjęli trumnę z wozu i wnieśli do kościoła. Z tłumy dał się wtedy słyszeć głos: „Dźwigajcie też teraz, panowie starostowie, najedłście się chleba królewskiego”. Na placu przed katedrą zostali chorążowie powiatowi, siedząc na koniach aż do zakończenia uroczystości pogrzebowych⁶⁵.

Cały kościół obity był czarną materią, „ganki dwa po bokach urobiono dla muzyki”⁶⁶. Ołtarz główny został przystrojony z wielką wspaniałością, a jego dekoracja była dziełem nadwornego architekta Giovanniego Baptisty Gisleniego⁶⁷. Na płycie wysokości dwu stóp wznosiła się wielka arkada, utworzona z gzymsu wspartego na pilastrach jońskich. Pośrodku gzymsu znajdował się maskaron, z którego rozchodziły się ku bokom arkady festony z materii. Zarówno kapitele pilastrów, ornamenty pokrywające gzyms, maskaron, jak też kaskadowe ligatury były posrebrzane. Tło stanowiła czarna, pofałdowana tabina. Na szczycie arkady wyobrażona była brama niebios, w głębi której widać było mnóstwo pustych tronów, w dalszej zaś

⁶⁰ M. Goliński (s. 196) tak opisuje ten epizod: „A gdy obaczel Krol JM PPanow radziec krakowskich i kazimierskich stojąc, kinął ręką, abyśmy szli za ciałem za nim. Gdzie się alabardnicy rozstąpili i nas telko wpuściwszy zawarli jak w kole, że nikogo, i panów, wpuszcząc nie chcieli za ciałem”.

⁶¹ DG, s. 510, 485—486; TG, s. 196—197.

⁶² DG, s. 486.

⁶³ TG, s. 197.

⁶⁴ TG, s. 197; DG, s. 486.

⁶⁵ DG, s. 511, też na s. 487.

⁶⁶ TG, s. 197.

⁶⁷ Opis dekoracji ołtarza głównego w katedrze podczas pogrzebu i koronacji znajduje się w druku pt. *Varieta de prospetti veduti nella chiesa cathedrale del Regio Castello di Cracovia*. In officina vidua et haeredum Andrea Petric. S. R. M. Typogr. Anno D. 1649 (WAPGd., rkps 300/29/131, k. 443—445v.). Tekst tego druku w tłumaczeniu na język francuski zamieściła „Gazette de France”, 1649, s. 206—207, 209.

perspektywie — imię Jezus w obramowaniu złocistych promieni. Przed tą bramą, w obłoku, klęczeli członkowie rodu Jagiellonów, ukazani w naturalnej wielkości, każdy w stanie, w jakim umarł. Każdy z nich trzymał w rękę snopek zwieńczony koroną i zwracał oczy ku bramie niebios. W środku tego orszaku, dzieląc go, klęczał mały król Zygmunt Kazimierz (zmarły w sierpniu 1647 r.). Unoszący się na tej wysokości w powietrzu aniołowie trzymali dwa zwoje: na jednym widniał napis: „Regius Jagellonum Chorus”, na drugim „Coelesti Regno donatus”. Natomiast na zwoju umieszczonym pod wspomnianym orszakiem był napis: „Portantes manipulos suos”. W prawym górnym rogu tego zwoju wyobrażona była trupia czaszka opleciona węzłem. Z jej oczu wystawały kłosa zboża i te słowa: „Mors vitae initium”. Ponad tym wszystkim wyobrażone było ciemne niebo ze złotymi gwiazdami. Na tle czarnej nocy ulatywał w powietrzu anioł, trzymając w rękę kartę z inskrypcją „E tenebris ultra sidera”. Na dolnym planie arkady rozpostarta była wielka mapa świata, na której przedstawiona była plastyczna mapa Królestwa Polskiego z napisem „Polonia maesta”. Nad mapą unosił się biały orzeł, który lał łzy na to królestwo, ze słowami „Immerito patior”. Jeszcze niżej, za pilastrami, stały na postumentach cztery wielkie figury wyobrażające śmierć, okryte białymi całunami, w smutnych pozach. Mając korony, berła, pieniądze i klejnoty u swych stóp, wskazywały niejako, że wszystko na tym świecie jest marnością. Na stopniach ołtarza, pośród mnogości ogromnych srebrnych kandelabrow, stały dwie wielkie srebrne urny. Pierwsza z napisem „Urna cineris”, druga — „Urna honoris”. Obok nich stały dwie duże kryształowe wazy napełnione wodą zabarwioną na kolor krwi. Na jednej był napis „Lachrimarum”, na drugiej — „Dolorum”. Szczyt arkady wieńczył potężny baldachim wystający znad gzymsu. Obramowany był srebrzystym fryzem, który tworzyły trupie czaszki i piszczele, połączone festonowymi ligaturami. Tworzyły one falującą kaskadę na czarnym tle, które łączyło się z takimże obiciem całego prezbiterium. Pod baldachimem namalowany był Bóg Ojciec otoczony glorią aniołów, którzy zdawali się ofiarowywać Królestwo Niebieskie całemu domowi Jagiellońskiemu.

Trumnę ze zwłokami Władysława IV umieszczono na katafalku ustawionym na środku nawy, przed grobem św. Stanisława. Katafalk „był wysoko robiony, pod samo sklepienie”. Tworzyły go dwa łuki malowane na czarno i biało oraz kolumny i posągi ustawione na podwyższeniu, na które z czterech stron prowadziły trzy wysokie stopnie. Cały katafalk obity był czarnym sukniem, obwieszony wieloma srebrnymi lampami. Wokół ustawiono 12 wielkich srebrnych lichtarzy, z palącymi się białymi świecami, na samym szczycie zaś znajdował się orzeł, „w którym lampy gorzały”. I tak katafalk był „wszytek w srebrze kościelnym, w lampach i świecach gorejących”. Nad katafalkiem zawieszono były cztery czarne chorągwie z białymi krzyżami, „na których były różne ekspedycje królewskie literami wyrażone”⁶⁸.

⁶⁸ DK, k. 311v.; TG, s. 197.

Gdy trumnę złożono na katafalku, Jan Kazimierz wraz z prymasem, biskupami krakowskim i kujawskim (?)⁶⁹, którzy powitali go w drzwiach katedry, przeszedł do prezbiterium i usiadł po prawej stronie wielkiego ołtarza na krześle ustawionym na podwyższeniu pod baldachimem. Również po prawej stronie ołtarza zasiedli na swoich krzesłach biskupi: krakowski, poznański, przemyski i chełmski; po lewej — kujawski, chełmiński i sufragan krakowski. Wtedy prymas przystąpił do celebrowania mszy żałobnej przy wielkim ołtarzu. Prymasowi służyło do mszy wielu duchownych, uświetniali ją też śpiewem i graniem królewscy wokaliści i muzycy. Po zakończeniu mszy sekretarz wielki przyniósł królowi z ołtarza *Ewangelię* do ucałowania, następnie ustawiono przed ołtarzem małą srebrną misę na offertorium. Wtedy król, poprzedzany przez paziów trzymających w rękach płonące świece, przystąpił do ołtarza, a w jego imieniu podskarbi nadworny wrzucił do misy pieniądze zawinięte w biały papier⁷⁰. Po ofiarowaniu biskup poznański „miał długą orację po łacinie, dziękując Rzplitej i Pana Nieboszczyka prawdziwie wysławiając cnotę”⁷¹. Po mowie żałobnej prymas i inni biskupi udali się procesją na podwyższenie z katafalkiem, aby dokończyć obrzędu pogrzebowego. W tym czasie nastąpiła ceremonia niszczenia insygniów władzy przez ministrów. I tak marszałkowie łamali przed katafalkiem swe laski, kanclerze kruszyli gipsowe pieczęcie. Następnie kopię skruszył Zbrożek, a tarczę stłukł o katafalk Michałowski⁷². Wtedy też król wstał z krzesła i podniósłszy grot strzaskanej kopii, podał go swemu pokojowemu Zaleskiemu⁷³.

Po tych ceremoniach król podszedł z całym swym otoczeniem do katafalku, gdzie odmówił modlitwę. Następnie dworzanie zdjęli trumnę i poprzedzani przez senatorów niosących insygnia królewskie skierowali się do kaplicy Św. Św. Piotra i Pawła, pod którą znajdowała się krypta Wazów⁷⁴. Jan Kazimierz postępował za trumną wraz z pozostałymi senatorami i nuncjuszem i „sam ręki podłożył pod nią na ostatku idąc”. Potem wraz z nuncjuszem trzymał też sznur, którym spuszczano trumnę — na znak ostatniej posługi dla brata. W krypcie włożono trumnę w inną, „w jakiej dotąd żadnego króla nie chowano”. Trumna ta była bardzo wielka i kosztowna, ze złoczonego brązu, „wszystka w smelczach rozmaitych, a stuki odlewane złociste,

⁶⁹ DG, s. 487—488, 512 — prawdopodobnie pomyłka: w katedrze czekał bowiem biskup poznański, nie kujawski.

⁷⁰ DG, s. 488—489, 512—513.

⁷¹ DK, k. 311v. Zob. *Oratio in funere[...] Principis Vladislai IV[...] habita ab[...] Andrea de Szoldry Szoldrskif[...]*, Cracoviae 15 Januarii Anno Domini 1649. Typis Francisci Cesarii.

⁷² DG, s. 489—490, 513; natomiast DK, k. 311v., podaje, że „kopią kruszył P. Stefan Zborowski, dworzanin Króla JMci, a tarczę stłukł o katafalk P. Skarszowski, starosta stężycki”; GF, s. 205, informuje też o strzaskaniu miecza królewskiego, o czym nie wspominają źródła polskie.

⁷³ DS, k. 339. Zaskoczyło to wszystkich obecnych, gdyż grot otrzymywał kandydat na urząd hetmana i spodziewano się, że król wręczy grot J. Wiśniowieckiemu.

⁷⁴ DG, s. 492, 514; DS, k. 339. Opis krypty zob. M. Rożek, *Groby królewskie...*, s. 124—126.

złotniczą robotą robione, po wszytkiej stronie jedna wedle drugiej przybijane”. Na tych reliefach były sceny z różnych wypraw wojennych zmarłego króla: moskiewskiej, chocimskiej, szwedzkiej, a także z jego podróży do Rzymu. „Wszystkie te sztuki pod koronami królewskimi i bardzo subtelno wyrobione złotniczą robotą, a wszystko odlewane”⁷⁵. Trumna wykonana została w Gdańsku i — jak mówiono — kosztowała 20 tys. fl.⁷⁶

Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych o godzinie trzeciej po południu senatorowie odprowadzili króla na Zamek. Rozjechali się też chorążowie, pozostający dotąd na placu przed katedrą. Na Zamku Wawelskim odbyła się tego dnia stypa, w której uczestniczyli senatorowie, dworzanie oraz znaczniejsza szlachta przybyła na sejm koronacyjny⁷⁷.

Procesja pokutna na Skalkę

W sobotę 16 stycznia rano na Zamku panowała cisza. Król prawdopodobnie nie spowiadał się tego dnia i nie przystępował do komunii (jak to czynił w 1633 r. Władysław IV)⁷⁸, natomiast przyjmował wizyty w dalszych pokojach. Dostępu do nich broniły gwardie cudzoziemskie. Poczynając od sali senatorskiej aż do sali „pod Ptakami” gwardziści w dwu szeregach „tak ściślo stali, że ledwie para ludzi pocziwych między nimi iść mogła”. Na przemian stali muszkietierowie z halabardnikami „tak, że przeciwko alabartnikowi muszkietier, a muszkietierowi alabartnik stał”. Ponieważ gwardziści nie znali dobrze osób przychodzących na audiencje do króla, dochodziło do zabawnych nieporozumień. I tak gdy „JMP sendomirski [Stanisław Witowski] do pokoju wchodził, przed którym kilkunastu przyjaciół i sług puszczono, przed samym alabarty zarzucono i puścić nie chciano, aż ich lając poczęto, toż puścili”⁷⁹.

O godzinie trzynastej zebrała się na Zamku spora liczba szlachty i senatorów. Pierwsza przybyła konno, drudzy w karetach⁸⁰. Wkrótce potem wyruszył pochód z Wawelu na Skalkę, w którym króla „prowadziło wszystko duchowieństwo świeckie i zakonne z procesjami i z relikwiami i z aparatami świetnymi kościelnymi”⁸¹. Jan Kazimierz w czarnym stroju jechał w karecie francuskiej, zaprzężonej „w sześć koni jabłkowitych, białastych, grzywy mając aż do samej ziemi”⁸². Poprzedzali go senatorowie, jadący także w żałobie; jedynie biskup krakowski był niesiony w lektyce, „przed którym jednak jechała kawalikata jego, pan Wakszman najstrojniejszy”. Przed karocą

⁷⁵ DK, k. 311v.

⁷⁶ TG, s. 197.

⁷⁷ DK, k. 311v.; DG, s. 490, 514; TG, s. 198.

⁷⁸ DG, s. 493.

⁷⁹ DS, k. 339.

⁸⁰ DG, s. 515; S. Temberski, *op. cit.*, s. 105.

⁸¹ DK, k. 312v.

⁸² TG, s. 199.

prymasa kanonik gnieźnieński ks. Bartłomiej Łempicki niósł krzyż, a kasztelan brzeziński Piotr Charbiński – laskę. Kawalkada prymasa „była gromadna i porządna, wszyscy Sieradzanie i p. starosta sieradzki [Jan Wężyk] był między nimi”. Kawalkada królewska była taka sama i szła w takim samym porządku, jak w dniu wjazdu, z tym że teraz obaj kanclerze koronni, J. Ossoliński i A. Leszczyński, jechali w jednej karecie⁸³.

Po powitaniu króla na Skalce przez księży oo. paulinów i po odpowiedzi kanclerza prymas rozpoczął nieszpory, w czasie których „muzyka królewska śpiewała”. Król cały czas leżał krzyżem na dywanie przed relikwiami św. Stanisława, po czym prymas udzielił mu błogosławieństwa. Po ucałowaniu relikwii i skończonym nabożeństwie Jan Kazimierz — zgodnie ze zwyczajem — wyruszył w drogę powrotną na Wawel pieszo „i wszyscy ona kawalkata z koni i panowie z karet powysiadawszy — piechotą Króla JM prowadzili”. Na czele pochodu kroczył biskup chełmski (w zastępstwie krakowskiego), niosąc relikwie, poprzedzany przez kanoników krakowskich. Za nim szli senatorowie, a następnie urzędnicy koronni i litewscy, którzy poprzedzali króla. Jan Kazimierz szedł między nuncjuszem i biskupem kujawskim. Gdy Jan Kazimierz wchodził na Zamek boczną bramą, „zaczęto krzykliwym głosem »Te Deum Laudamus«, które śpiewało wszystko duchowieństwo”. Po odprowadzeniu króla duchowni i świeccy uczestnicy procesji wracali do swych domów już „przy świecach, circa primam noctis”⁸⁴.

Koronacja

W niedzielę 17 stycznia od rana wnętrze katedry uzyskało równie bogaty, lecz inny już wystrój. Prezbiterium oraz całą nawę zdobiły wspaniałe arras wawelskie. Czarne tło wielkiego ołtarza zamieniono na purpurowe. Purpurowa tabina zastąpiła czarną, jako tło srebrzystego gzymsu arkady. Z fryzu na baldachimie zostały usunięte elementy funeralne, a na ich miejsce pojawił się fryz ze złocistego brokatelu, zakończony takimiż frędzlami. W wyższej partii arkady zamiast ciemnej nocy pojawił się obraz Aurory otoczonej złocistymi promieniami, które w różnych kierunkach przebijały ciemności. Oświetlały one mapę Królestwa Polskiego, na którym widniało teraz motto: „Tenebrae horroresque procul”. Zawieszony nad nią w powietrzu, jakby lecący z nieba, Biały Orzeł unosił na grzbiecie anioła, który trzymał królewską koronę wraz z dewizą „Caelitus sublimia dantur”. Na postumentach, gdzie znajdowały się przedtem cztery alegoryczne figury śmierci, stały obecnie posągi czterech świętych protektorów Królestwa Polskiego. Byli to: św. Adalbert (Wojciech) trzymający w rękach krzyż i kielich oraz dewizę „Fidei temperantia”; św. Stanisław z mieczem i wagą oraz dewizą „Justitiae

⁸³ DK, k. 312v.; TG, s. 199; DG, s. 493, informuje, że na Skalkę i z powrotem szedł król pieszo; podobnie RP, s. 170.

⁸⁴ RP, s. 170; DK, k. 312v.; DS, k. 339; TG, s. 199.

consilium"; św. Kazimierz z orłem u stóp i berłem, które oplatał wąż, w rękę oraz dewizą „Prudentiae intellectus”; św. Wacław z lwem u stóp, z proporcem w rękę i dewizą „Fortitudinis scientia”. Wszyscy oni gestami ofiarowywali swe cnoty nowemu królowi.

W środku prezbiterium, na wprost wielkiego ołtarza, ustawiono podium na wysokość 12 stopni, obite karmazynowym aksamitem i przykryte z wierzchu perskim, kosztownym kobiercem. Na nim stał – pod bogatym baldachimem – tron złożony, pokryty również karmazynowym aksamitem⁸⁵. Obok tronu stały krzesła dla prymasa i nuncjusza, zaś na dwustopniowym podium – krzesło królewskie.

O godzinie piątej rano król wysłuchał mszy w katedrze i wrócił na Zamek, gdzie zaczęli tłumnie gromadzić się senatorowie, dworzanie, posłowie na sejm⁸⁶. Wielu z nich zresztą na Wawelu „dla niewczasu nocowało”⁸⁷. Około godziny dziesiątej król w orszaku senatorów i dworzan udał się do katedry, gdzie przed wielkim ołtarzem oczekiwał go prymas wraz z innymi biskupami. Droga z Zamku do katedry wysłana była czerwonym sukniem. Króla poprzedzali dostojnicy niosący insygnia: wojewoda ruski niósł berło, kasztelan sandomierski – złote jabłko, miecznik koronny – miecz⁸⁸. Król ubrany był w strój francuski: kaftan ze srebrnej lamy, na nim kasakin z gładkiego czarnego aksamitu, lamowany srebrem i podbity rysiami. Na głowie miał kapelusz przybrany białymi i niebieskimi piórami, z prawego na lewe ramię przewieszony był Order Złotego Runa⁸⁹.

W pierwszej chwili Jan Kazimierz nie mógł wejść do katedry „dla srogięgo nacisku”⁹⁰. Gdy utorowano przejście, przeszedł do prezbiterium i usiadł na krześle obok tronu, twarzą zwrócony w stronę ołtarza. Wokół króla stanęli dostojnicy świeccy, naprzeciw nich przed samym ołtarzem stanął prymas, a po obu stronach ołtarza – biskupi w strojach pontyfikalnych⁹¹. Po krótkiej modlitwie, którą król odmówił siedząc, prymas odprawił „ceremonie wstępne i pytania o wiarę katolicką i o Kościół rzymski, według pontyfikału”. Potem biskupi krakowski i kujawski przyprowadzili króla przed wielki ołtarz. Tam uklęknął on na poduszkach położonych na rozpostartym kobiercu i zdjawszy kapelusz złożył przysięgę według formuły opisanej na elekcji,

⁸⁵ *Truchim*, s. 43; DG, s. 499; Relacja G. Kunakowa, *Akty odnoszące się do historii Jużnoj i Zapadnoj Rossii...*, t. III (1638–1657), Sanktpietierburg 1861, s. 290.

⁸⁶ DG, s. 494.

⁸⁷ DS, k. 339.

⁸⁸ DG, s. 495; DK, k. 313v. Wg G. Kunakowa (*op. cit.*, s. 290) koronę niósł J. Ossoliński, berło – A. S. Radziwiłł, jabłko – K. Opaliński, miecz – S. Warszycki. Informacje te są błędne, gdyż np. Opalińskiego nie było wówczas w Krakowie.

⁸⁹ DG, s. 494–495; GF, s. 209–210; *Truchim*, s. 42. Wg tych źródeł dopiero w katedrze ubrano króla w szaty koronacyjne (podobnie jak Władysława IV). Natomiast wg DK, k. 313 v., prymas wraz z innymi biskupami prowadził króla do katedry, wpierw w Zamku „Króla JMci pontificaliter w kape, w dalmatykę i w albę ubrawszy”. Podobnie twierdzi W. J. Rudawski (*op. cit.*, s. 62).

⁹⁰ DS, k. 339.

⁹¹ DG, s. 495.

powtarzając rotę za prymasem⁹². W czasie składania przysięgi słychać było pomruk stojących wokół tronu protestantów — posłów na sejm, którzy domagali się, aby król wyraźniej zaprzysiągł zachowanie ich praw. Nie odniosło to jednak skutku⁹³.

Po złożeniu przysięgi prymas odmawiał nad klęczącym królem długie modlitwy, następnie uklęknął obok niego. Król wtedy położył się na kobiercu krzyżem, twarzą do ołtarza⁹⁴. Przed nim uklękli wszyscy biskupi, za nim — senatorzy⁹⁵, zaś królewscy muzycy na przemian grali i śpiewali. Potem prymas, stanąwszy nad królem z krzyżem w rękę, trzy razy intonował wers: „Et hunc electum regem coronandum benedicere digneris”, a muzycy odpowiadali: „Te rogamus, audi nos”. Następnie wszyscy biskupi i opaci, „w infulach nad Królem IMśc leżącym stojąc, śpiewali długo litanie, po których różne kolekty ks. arcybiskup mówił”⁹⁶. Po skończeniu modlitw prymas usiadł, a król uklęknął przed nim i rozpoczęła się ceremonia namaszczenia olejem świętym. Prymas i nuncjusz zdjęli wierzchnie ubranie z króla⁹⁷, potem prymas umoczył w oleju mały palec prawej ręki i namaścił obnażone prawe ramię króla od łokcia do dłoni, lewy bark i czoło⁹⁸, mówiąc: „Ungo te in Regem ex oleo sancto in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen”. Stojący obok biskup krakowski, „bawełnę w rękę trzymając, tą bawełną miejsca ocierał namaszczone”⁹⁹. Następnie biskup krakowski i kujawski oraz kilku senatorów świeckich poprowadzili króla — idącego z gołą głową — do kaplicy Jakuba Zadzika i tam ubrali go w strój koronacyjny: białą, obramowaną srebrem dalmatykę oraz złotą kapę skrojoną na kształt ornatu biskupiego. Strój ten przyniesiono do kaplicy przed rozpoczęciem uroczystości i złożono w skrzyni przed ołtarzem¹⁰⁰. Po ubraniu króla senatorowie wzięli zniesione uprzednio do tejże kaplicy regalia i poprowadzili króla, wraz z towarzyszącymi mu obu biskupami, do jego krzesła przed ołtarzem, na ołtarzu zaś złożyli insygnia¹⁰¹. Wtedy prymas — po

⁹² DK, k. 313v.; DS, k. 339; DG, s. 496. Natomiast wg *Truchim*, s. 43, nie prymas, a sekretarz wielki miał odczytywać rotę przysięgi.

⁹³ DG, s. 496—497.

⁹⁴ DK, k. 313v.

⁹⁵ DG, s. 517.

⁹⁶ DK, k. 313 v.; DG, s. 517, oraz *Truchim*, s. 43, podają, że odmawiano litanie do wszystkich świętych.

⁹⁷ DK, k. 313v., twierdzi konsekwentnie, że król wtedy „dalmatykę i kapę z siebie zdział”. Wg Kunakowa (*op. cit.*, s. 291) naczynie z olejem św. trzymał nuncjusz.

⁹⁸ DG, s. 497; wg DK, k. 313v. — prawą rękę od dłoni do łokcia i między palcami; natomiast wg Kunakowa (*op. cit.*, s. 291) — czoło, oczy, wargi, uszy, plecy i prawą rękę.

⁹⁹ DK, k. 313v., konsekwentnie: „potem znowu ubrano Króla JMć w dalmatykę i kapę”.

¹⁰⁰ DG, s. 497, mówi o dalmatyce w kształcie ornatu biskupiego, nazywając ją „dalmatica regia”, przy czym nie wymienia żadnych innych części stroju koronacyjnego.

¹⁰¹ DG, s. 497—498; *Truchim*, s. 43, dodaje, że insygnia niosły następujące osoby: jabłko — podkanclerzy lit., berło — kanclerz lit., koronę — kanclerz kor., miecz — miecznik kor

umyciu rąk i włożeniu na głowę infuły — rozpoczął celebrowanie mszy. Po odczytaniu listów apostoelskich, gdy muzycy śpiewali „Alleluja”, prymas podszedłszy do króla podał mu nagi miecz, mówiąc: „Accipe gladium in defensionem Sanctae Dei Ecclesiae et vindictam malefactorum”. Król wziął miecz, uczynił nim znak krzyża na wszystkie strony świata, następnie oddał go miecznikowi koronnemu. Ten włożył miecz w złocistą pochwę i podał go prymasowi, który przypasał miecz do boku króla ze słowami: „Accingere gladio tuo super femur tuum potentissimi”. Następnie włożył królowi na głowę koronę, mówiąc: „Accipe coronam Regni sanctitatis gloriam et honorem et opus fortitudinis”. Potem włożył mu złote berło do prawej, a złote jabłko do lewej ręki, „z niskimi ukłonami mówiąc: »Accipe virgam virtutis atque veritatis«”¹⁰².

Po ceremonii koronacji prymas wraz z biskupami oraz świeccy senatorowie i urzędnicy odprowadzili króla sprzed ołtarza już nie do krzesła, lecz do tronu¹⁰³. Prymas i biskupi wrócili do ołtarza, król zaś w otoczeniu senatorów świeckich pozostał na swym tronie, „gdzie *Ewangelią* cicho czytał, muzyka na trzech gankach śpiewała i grała, na czwartym dobośz z trębaczami finał trzymał”. Przed podniesieniem król zszedł z tronu i udał się na ofiarę i „portugał we sto ungarorum, który mu JMP podskarbi koronny podał, ofiarował”¹⁰⁴. Następnie całował relikwie i położył wino i chleb na ołtarzu, po czym wrócił na swe miejsce i słuchał mszy aż do komunii. Wtedy znów biskupi krakowski i kujawski poprowadzili króla — poprzedzanego, przez senatorów niosących insygnia — do ołtarza. Tam na klęczkach, z gołą głową, przyjął komunię¹⁰⁵. Po komunii prowadzono znów króla na tron, gdzie klęcząc modlił się i po zakończeniu mszy przyjął błogosławieństwo. Odpasano mu też miecz, a prymas znowu „długą mową rząd Królestwa mu oddawał i w rząd Korony Polskiej intromitował, mówiąc te słowa na końcu: »Sede et retine modo locum tibi a Deo delegatum«”. Potem zaintonował prymas „Te Deum”¹⁰⁶, „które wszystko duchowieństwo, i z muzyką pomieszane, z okrzykiem kończyło, śpiewając na przemiany”. Rozległy się też salwy z dział i muszkietów na Wawelu i na murach miasta, co trwało ponad godzinę¹⁰⁷. Po odśpiewaniu „Te Deum” prymas jeszcze „nad Królem JMścią” mówił różne oracje z wierszami tymi: „Firmetur manus tua et exaltetur dextera tua”. Następnie król sam nałożył sobie koronę, wziął do rąk jabłko i berło i poprzedzany przez senatorów duchownych i świeckich oraz

¹⁰² DK, k. 313v.; DG, s. 498; W. J. Rudawski, *op. cit.*, s. 64. Wg Kunakowa (*op. cit.*, s. 291) miecz podawał prymasowi biskup smoleński, jabłko — biskup chełmiński, berło — biskup poznański, koronę — biskup krakowski.

¹⁰³ DG, s. 499; *Truchim*, s. 43.

¹⁰⁴ DS, k. 339.

¹⁰⁵ DK, k. 313v.; DG, s. 499; *Truchim*, s. 43.

¹⁰⁶ DK, k. 313v.; wg DG, s. 499, i *Truchim*, s. 43, „Te Deum” śpiewał król klęcząc wraz ze wszystkimi, zaraz po ceremonii koronacji.

¹⁰⁷ DK, k. 313v.; DS, k. 339v.

posłów, idących w takim samym porządku, w jakim towarzyszyli mu do katedry, udał się na Zamek, prowadzony przez prymasa i nuncjusza¹⁰⁸. Cała uroczystość zakończyła się o godzinie piętnastej¹⁰⁹.

Przy wyjściu z Katedry podskarbi¹¹⁰ rozrzucił złote i srebrne monety wybite specjalnie z okazji koronacji. Na awersie ich widniała ręka w żelaznej rękawicy, wysunięta z obłoków, trzymająca snop zwieńczony koroną królewską; napis w otoku: „Dominus assumpsit me”. Na rewersie: także ręka, wysunięta z obłoków, trzymająca kłódkę złożoną z ruchomych elementów, opatrzonych pojedynczymi literami, które razem tworzą napis: „Jones [!] Casimirus. Coronat[us] anno 1649. D[ie] 17 janu[arii]”; w otoku napis: „Est desuper compactum”¹¹¹. Monety rozrzucano „wielce oględnie, żeby — jak złośliwie skomentował A. S. Radziwiłł — ktoś przypadkiem nieogłędnie nie zaznał uderzeń pięści współzawodników”¹¹².

Po upływie godziny od powrotu na Zamek król udał się do sali senatorskiej, gdzie miał się odbyć — zgodnie ze zwyczajem — bankiet publiczny. Stół, przy którym zasiadł Jan Kazimierz, umieszczony był pod baldachimem, na podwyższeniu z trzech stopni. Na stole przed królem, na purpurowej poduszce, leżały jabłko, berło i korona. Król siedział w kapeluszu¹¹³. Przy stole wraz z królem zasiadli: prymas po jego lewej, nuncjusz — po prawej ręce. Brak było innych posłów cudzoziemskich, gdyż — jak tłumaczono — nie zdążono wystosować z kancelarii na czas zaproszeń¹¹⁴. Królowi usługiwał przy stole krajczy koronny Krzysztof Gembicki; obu zaś dostojnikom duchownym — stolnik wyszogrodzki Tomasz Lasocki¹¹⁵. Przy dwu osobnych stołach biesiadowali senatorowie, urzędnicy i znaczniejsza szlachta. Brak było jedynie biskupa krakowskiego i podskarbiego koronnego, którzy choć uczestniczyli w uroczystości koronacyjnej, nie przybyli już na ucztę ze względu na zły stan zdrowia. Senatorowie siedzieli w następującym porządku: biskup kujawski naprzeciw kanclerza w. kor., biskup żmudzki naprzeciw kanclerza w. lit., biskup chełmiński i podkanclerzy kor. naprzeciw

¹⁰⁸ W. J. Rudawski (*op. cit.*, s. 65) twierdzi natomiast, że insygnia nieśli przed królem: Wiśniowiecki — koronę, Witowski — jabłko, Zebrzydowski — nagi miecz.

¹⁰⁹ DG, s. 499—500; *Truchim*, s. 44.

¹¹⁰ Wg DS, k. 339 — „koronny”; wg DG, s. 500, i *Truchim*, s. 44 — „nadworny”, wg DK, k. 313v. — „podskarbiowie”.

¹¹¹ DG, s. 500; DS, k. 339. Por. też W. J. Rudawski, *op. cit.*, s. 64. Podobizna medalu koronacyjnego znajduje się w: *Gabinet medalów polskich...*, wyd. E. Raczynski, t. II, Berlin 1845, s. 96 (nr 130).

¹¹² RP, s. 171.

¹¹³ DG, s. 521 i W. J. Rudawski (*op. cit.*, s. 65) podają, że król ucztował w swym zwykłym stroju; DG, s. 501—502 — ogólnikowo, że w stroju królewskim (nie precyzując bliżej, iż chodzi o strój koronacyjny), a zamiast korony nałożył kapelusz; DS, k. 339v. — że „in regalibus, bo tak z kościoła przyszedł”.

¹¹⁴ DG, s. 501—502, 521. S. Temberski (*op. cit.*, s. 104) podaje i drugi powód, mianowicie niedogodną porę roku.

¹¹⁵ DS, 339v.; wg *Truchim*, s. 44, królowi usługiwali marszałkowie, a także B. Radziwiłł, J. Zamoyski i „inni młodzi panowie”.

podkanclerzego lit., biskup chełmski naprzeciw marszałka nadw. kor., wojewoda sandomierski naprzeciw sekretarza w. kor., wojewoda brzeski-kujawski naprzeciw referendarza kor., wojewoda ruski naprzeciw referendarza lit., a dalej wojewodowie: smoleński, lubelski, mazowiecki, kasztelanowie: sandomierski, wojnicki i inni znaczniejsi dygnitarze¹¹⁶.

Bankiet odbywał się przy niemiłkących dźwiękach muzyki. „Dawano jeść ciepło i wino dobre” — zauważył ówczesny świadek. Stolnikowie też tego dnia „przysięgali pierwy, niż potrawy odbierali”¹¹⁷. Król był w znakomitym nastroju i okazywał wiele względów senatorom, każąc im często posyłać półmiski z jedzeniem i trunki ze swego stołu, a także przepijając do nich. Gdy prymas „pierwszy kieliszek pił za zdrowie Króla JMci, znowu uderzono z dział, strzelano przez godzinę”. Uczta trwała od godziny szesnastej do dwudziestej¹¹⁸.

Hołd miasta Krakowa

W poniedziałek 18 stycznia król przyjął rano na audiencji prymasa i kanclerza kor. Następnie odbyła się uroczystość składania przysięgi przez senatorów: najpierw przysięgali kanclerze, po nich prymas „i inszy swym porządkiem”. Rotę przysięgi senatorom koronnym odczytywali kanclerze koronni, a litewskim — litewscy. Po złożeniu przysięgi ministrowie otrzymali swoje insygnia¹¹⁹.

Po południu¹²⁰ król wyruszył z Wawelu na rynek krakowski. Poprzedzała go kawalkada dwukrotnie liczniejsza niż w dzień wjazdu do Krakowa¹²¹, w międzyczasie przybyło bowiem „paniąt kilka z swoimi gwardiami”, jak np. ks. Dominik Zasławski (16 stycznia), młodzi Ossolińscy, Sobiescy, Hieronim Radziejowski starosta łomżyński, Stefan Oborski starosta liwskim. Porządek, w jakim wyruszył orszak, był taki sam, jak w dniu wjazdu królewskiego, „tylko ta była różność, że wszyscy już byli jasno, świetno, strojno, bo już w żałobie nie było żadnego”. Większość ubrana była w stroje cudzoziemskie; m.in. Zamoyski „po francusku świetno siedział i bogato”, również Marek Sobieski, starosta krasnostawski, prezentował się okazale. Wszystkich jednak ponownie zaćmił margrabia Myszkowski, który

¹¹⁶ *Truchim*, s. 44; wg DG, s. 521, stół dla senatorów stał po prawej stronie stołu królewskiego, stół dla szlachty — po lewej.

¹¹⁷ DS, s. 339v.

¹¹⁸ DK, k. 313v.; DG, s. 502, 521.

¹¹⁹ DS, k. 339v.; *Truchim*, s. 45.

¹²⁰ Wg DS, k. 339v. — o godz. 14; wg DG, s. 521, i TG, s. 200 — o godz. 16; wg DK, k. 313v. — „circa horam 22 na całym zegarze przed wieczorem”, RP, s. 171, wyjaśnia przyczyny tak znacznego opóźnienia: „spór o pierwszeństwo w pochodzie zatrzymał go aż do zachodu”.

¹²¹ DK, k. 313v.; wg DS, k. 339v., przed samym królem „kawalikaty strojono barzo szło ponad 200”; wg DG, s. 521 i TG, s. 200, kawalkada liczyła ponad 1000 koni.

tym razem „wszytek w bieli siedział, sam w altembasie białym, na koniu tureckim i czaprag także altembasowy biały [...] i pierza żórawiego białego około konia i około jego samego wielka gromada była”¹²².

Przed senatorami i urzędnikami koronnymi szli doboż i 9 królewskich trębaczy, ubranych w błękitne stroje szamerowane białymi sznurami. Tworzyli trzy rzędy, trąbiąc na przemian: pierwszy i ostatni — wysoko, środkowy — nisko¹²³. Za nimi jechali senatorowie świeccy, z duchownych zaś jedynie dwaj biskupi: chełmiński i chełmski, po nich — kanclerze i marszałkowie: wielki kor. i nadw. lit. z podniesionymi w górę laskami. Zaraz za nimi jechał miecznik kor. z obnażonym mieczem i wojewodowie niosący insygnia królewskie: wojewoda sandomierski — koronę, ruski — berło, brzeski-kujawski — jabłko¹²⁴.

Sam Jan Kazimierz jechał „na tymże koniu i tak w kitnicie po cudzoziemsku strojnym, jako i w dzień wjazdu do Krakowa. Czarny strój króla kontrastował z barwnym wystrojem kawalkady. Na głowie miał król również czarny kapelusz z biało-czerwonym pióropuszem¹²⁵. Za królem jechali koniuszowie: koronny i litewski — Aleksander Lubomirski i Bogusław Radziwiłł oraz podskarbi nadw. kor. Maksymilian Ossoliński, który „w Rynek wjehawszy numismata rzucił, ale oszczędnie barzo”¹²⁶.

Poczynając od bramy tryumfalnej na ul. Grodzkiej aż po Ratusz kawalkada utworzyła szpaler, którego środkiem jechał król. W tym czasie „trębacze na wieży ratuszowej trąbieli i w kotły bieli. Tamże była i muzyka, która w puzony i szałamaje grała”¹²⁷. Przed Ratuszem Jan Kazimierz zsiadł z konia i przeszedł między dwoma rzędami oczekujących go tu rajców do sali „Pańskiej”, ozdobionej żółtymi i czerwonymi atlasowymi obiciami. Nad obiciem biegł fryz, na którym umieszczone były portrety zmarłych królów polskich w półpostaci. Na wprost drzwi wisiał portret Jana Kazimierza. W sali tej magistrat powitał króla, następnie monarchę ubrano w strój koronacyjny. W stroju tym, w koronie na głowie, z berłem w prawej, jabłkiem w lewej ręce, poprzedzany przez senatorów i miecznika koronnego niosącego miecz, a także przez rajców krakowskich, król przeszedł po czer-

¹²² DK, k. 313v.; także DS, k. 339v. i DG, s. 522.

¹²³ DS, k. 339v.; DG, s. 523.

¹²⁴ DS, k. 339v.; wg DK, k. 313v., wojewoda sandomierski niósł koronę, wojewoda smoleński — berło, wojewoda ruski — jabłko; wg DG, s. 523, i TG, s. 200, wojewoda sandomierski — koronę, wojewoda ruski — berło, wojewoda brzeski-kujawski — jabłko. Podobne rozbieżności w opisach porządku orszaku: wg DS, k. 339v., po trębaczach i senatorach jechali kolejno: kanclerze, miecznik koronny, wojewodowie z insygniami, a na końcu przed samym królem — marszałkowie; wg DK, k. 313v., po senatorach z insygniami, przed samym królem, jechał miecznik.

¹²⁵ DK, k. 313v.; DG, s. 523. G. Kunakow (*op. cit.*, s. 292) podaje, że nad królem niesiono baldachim ze złotogłowiu, czego nie stwierdzają inne źródła.

¹²⁶ DS, k. 339v.; wg DG, s. 523—524, za królem kroczył też Gotard Wilhelm Buttler, niosąc kopię królewską.

¹²⁷ TG, s. 200.

wonym suknie na przygotowane przed Ratuszem „theatrum”, tj. wysokie podium obite czerwonym sukniem i wyłożone dywanami. Na nim stał tron pod żółtym jedwabnym baldachimem¹²⁸. Gdy Jan Kazimierz zasiadł na tronie, rajcy stanęli po obu jego bokach, senatorowie zaś usiedli za nimi. Otwarto wtedy księgę i odczytano formułę przysięgi, którą rajcy „erectis digitis” słuchali i powtarzali. Następnie podszedł do króla burmistrz, trzymając w rękę nakrytą czerwonym jedwabiem złotą misę, w której było 9 kluczy, i uklękawszy — złożył ją pod stopami króla wraz z 6 złotymi kielichami. Misę z kluczami zwrócił potem król miastu przez kanclerza w. kor.¹²⁹ Mieszczanie krakowscy, jak też innych miast, składali królowi różne dary¹³⁰. Następnie miecznik podał królowi obnażony miecz i Jan Kazimierz pasował na rycerzy dziesięć osób, uderzając mieczem każdego trzykrotnie w ramię. Wśród pasowanych było: 3 Francuzów, 2 Niemców (jednym z nich był pisarz Neuman), 2 młodych mieszczan krakowskich: Andrzej Montelupi i Cyrus, 2 pokojowych (jednym z nich był Łoś) oraz famulus Żółkiewskiego — Głucha¹³¹.

Po zakończeniu tej ceremonii król, już przy blasku pochodni, udał się znów na Ratusz. „Ledwie KJM z theatrum do Ratusza się wracając zszedł, biedota sukno, obicie hatłasowe w tyl[e] stołka krolewskiego będące, rozszarpała, ale i theatrum samo, które tydzień budowano, w jednej kwaterze godziny rozebrała”¹³². Na Ratuszu Jan Kazimierz zdjął strój koronacyjny i wsiadłszy do karety, „przy lampach i świecach jechał na Zamek krakowski. Przed nim kawalkata, ale nie wszytką, bo się Ppanowie rozjechali do gospód, tylko dragonów szło za nim kilkaset z strzelbą i z kpotami zapalonymi”. Po drodze podskarbi znów rozrzucił pieniądze „nowe, z nowymi napisami, ale barzo szczupło i tak nieszczęśliwie, że siła ubogich ludzi rannych i pokaleczonych od piechoty i hałastry dworskiej zostało, bo barzo byli obuchami i kijmi około tych pieniędzy, wydzierając je sobie jeden drugiemu, pobici”¹³³. Gdy Jan Kazimierz ruszał spod Ratusza w drogę powrotną, rada miejska kazała bić z dział w Rynku. Odezwały się też działa na murach miejskich i na Zamku, strzelano również z moździerzy i cała noc „przy

¹²⁸ DG, s. 522; DS, k. 339v.; TG, s. 200, pisze: „Baldachim nad królem IM wisiał na błękitnej kitajce”.

¹²⁹ DS, k. 339v., stwierdza, że klucze dopiero po przysiędze zostały zwrócone miastu (z czego wynika, że wręczono je królowi jeszcze przed przysięgą); wg DG, s. 526, także kielichy pozostawiono miastu.

¹³⁰ Wg G. Kunakowa (*op. cit.*, s. 292), mieszczanie mieli ofiarować królowi konie tureckie i liczne podarki, m.in. 40 soboli. Od Żydów krakowskich miał król otrzymać 1000 czerwonych zł.

¹³¹ DG, s. 526; DS, k. 339v.; DK, k. 313v.

¹³² DS, k. 339v.; por. też S. Temberski, *op. cit.*, s. 106. Natomiast G. Kunakow (*op. cit.*, s. 291) całą tę scenę umieszcza w katedrze, po zakończeniu koronacji (!).

¹³³ DK, k. 313v.; TG, s. 200; GF, s. 213. Nuncjusz de Torres twierdzi, że w ciągu dwu dni (tj. w czasie koronacji i hołdu miasta) rozrzuciono nowych monet na sumę 3000 fl. (G. de Torres, Kraków 23 I 1649, *l.c.*, s. 15).

grzmotach i w rozmaitych racach włoskich misternych aż do białego dnia trwała”¹³⁴.

Okolo godziny dwudziestej drugiej zapaliła się narożna wieża obok „Kurzej Stopki” „cum summo periculo Zamku całego i consternatione Pana. Król JM spał w tym pokoju, kędy ptacy, pod tym wierzkiem gdzie gorzało. Porwawszy się z łoża, sam wybiegł ze dwiema pacholęty, wołał na rotmistrza i wartę, aby do bronienia bieżeli ognia. Wody nierychło dodano, bo i rury były zamarzły”. Zdjęto szybko i wyniesiono obicia z komnat. Okolo godziny drugiej przy pomocy oo. bernardynów udało się ugasić pożar, „lubo w Zamku zgoła niejakiego porządku na takowy casum, ani haków, ani siekier, ani wody nie było”¹³⁵. I to była ostatnia „iluminacja” kończąca uroczystości koronacyjne. Różnie stąd wróżono. Ossoliński pocieszał króla, że to „Wulkan oddaje cześć nowo obranemu władcy”. Pochlebcy królewscy tłumaczyli to jako dobry znak. Opinię ich potwierdził jezuita Wojciech Cieciszowski, przypominając przykłady z *Biblii*, mianowicie ukazanie się Jehowy Mojżeszowi w krzaku gorejącym, zstąpienie Ducha św. pod postacią języków ognistych etc.¹³⁶

Le couronnement de Jean-Casimir en 1649

L'article a pour sujet la description détaillée d'un des actes de couronnement intervenus au XVII^e s. et des solennités qui l'on accompagné: 1) l'entrée du roi élu à Cracovie et la prise en possession de la ville, 2) les funérailles du prédécesseur mort, 3) la procession de pénitence jusqu'à Skalka, 4) le couronnement, 5) l'hommage rendu au nouveau souverain par les autorités municipales de Cracovie.

A la reconstruction de ces événements ont servi 13 sources polonaises et étrangères, les fréquentes divergences, parfois considérables, même dans les relations des témoins oculaires, ayant été relevées en note. L'auteur concentre son attention sur les détails, dans la conviction qu'à travers eux on peut déceler le caractère individuel de toute cérémonie de ce genre, et, dans un cycle plus long de créations successives du spectacle du couronnement – les changements intervenus dans la conscience des «acteurs» et des spectateurs. L'auteur est d'avis que ce n'est qu'après avoir obtenu un nombre important de descriptions également détaillées, que l'on pourra transférer les recherches sur la fonction religio-politique du rite du couronnement sur un plan plus vaste, anthropologique et sociologico-culturel.

¹³⁴ DK, k. 314; DG, s. 527.

¹³⁵ DS, k. 339v.; DK, k. 314; TG, s. 200.

¹³⁶ RP, s. 171; S. Temberski, *op. cit.*, s. 106.